Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 2 sierpnia 1904 Nr. 175

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zaciszę 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości pilne, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Ze względu na reorganizacyę administracyi „Nowin“ uprasza się szanownych p. t. abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty (w celu uniknienia zwłoki w odbiorze „Nowin“).

Francya a Rzym.

(Patrz portrety biskupów, zagrożonych klątwą).

Zatarg między rządem francuskim a Watykanem doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych, a prawdopodobnie spowoduje zerwanie konkordatu i — w przyszłości — zupełny rozdział między kościołem i państwem.

Do zatargu dało rządowi francuskiemu powód postępowanie kuryi w sprawie biskupów mgr. Geay z Laval i Le Nordez z Dijon. Obaj ci biskupi są oddani obecnemu rządowi, czem wywołali przeciw sobie polityczną kampanię ze strony partyi katolickiej różnych odcieni (nacyonalistów, rojalistów etc.). Ale nadomiar obaj biskupi, jeśli wierzyć dziennikom francuskim, i prywatnem swojem zachowaniem się siali zgorszenie, tak, że kurya zawiesiła ich w urzędowaniu. Według „La Croix“ i innych pism katolickich, jeden z tych biskupów należał do loży masońskiej, drugi utrzymywał stosunki gorszące z ksienią miejscowego klasztoru karmelitanek. Rzecz oczywista, że Stolica Apostolska takich pasterzy tolerować nie mogła.

Nietylko zażądała od nich, by zaprzestali sprawować obowiązki pasterskie, ale powołała ich do Rzymu dla wytłómaczenia się z czynionych im zarzutów. Biskupi schronili się pod opiekuńcze skrzydła rządu francuskiego i rada ministrów skorzystała ze sposobności, by zarzucić Kuryi złamanie konkordatu, na mocy którego bez zewolenia rządu biskupi nie potrzebują udawać się do Rzymu.

Tak stoi sprawa co do obu biskupów, z których jeden już poddał się woli Ojca św., uląkł się klątwy i podążył do Rzymu. Sprawa ma głębsze znaczenie, niż sądzićby można z pozoru. Ow zatarg o osoby dwu biskupów jest jednym z etapów walki, jaką rząd p. Combesa toczy z Kościołem — i z antyrepublikańskiemi



Biskup z Dijon msgr le Nordez — Biskup z Laval msgr Geay

stronnictwami. Na razie p. Combes jest górą w tej kampanii. Zobaczymy jednak w jesieni, czy znajdzie dostateczną większość w Izbie.

(Poniżej telegramy).

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza pisma, jakie wymienił rząd francuski z Stolicą św. w sprawie biskupów Lavalu i Dijonu. Szczególnie godnem uwagi jest pismo prezydenta ministrów Combesa, w którem ten zawiadamia ministra spraw zagranicznych Delcassego, że rada ministeryalna, mająca się odbyć, ma zbadać zarządzenia, do jakich należy się uciec celem ochrony godności rządu. Prezydent ministrów Combes zawiadamia w tem piśmie o piśmie kardynała Vanutellego do biskupa Lavalu, które suspenduje biskupa i powołuje go do Rzymu. — Combes wskazuje dalej, że te rozkazy i groźby się powtórzyły. — Jest on zdania, że takie postępowanie wskazuje na zamiar prowokowania i wypowiedzenia konkordatu przez lekceważenie praw rządu francuskiego. Jestem zdecydowany, pisze Combes, zerwać stosunki z Stolicą św., gdyby listów tych nie cofnięto.

Zasługuje dalej na uwagę telegram ministra spraw zagranicznych Delcassego, w którym ten prosi francuskiego zastępcy przy Watykanie o wręczenie kardynałowi sekretarzowi noty zawiadamiającej, że wobec faktu, iż Stolica św. podtrzymuje swe kroki, jakie uczyniła bez wiedzy państwa, z którem podpisała konkordat, Francya postanowiła zerwać stosunki, które z woli Stolicy św. stały się obecnie bezprzedmiotowymi. Telegram dodaje, „uważamy misyę apostolskiego nuncyusza za skończoną“.

Paryż. Dzienniki radykalne i socyalistyczne wyrażają radość z powodu zerwania stosunków między Francyą a Watykanem i spodziewają się, że rząd na tem nie poprzestanie. Dzienniki przyrzekają popierać rząd przy przeprowadzaniu zupełnego rozdziału.

Dzienniki opozycyjne wątpią, czy Combes posunie się aż do rozdziału Kościoła od państwa i obwiniają go przedewszystkiem, że chce sobie przydłużyć urząd ministra.

„Soleil“ wskazuje na zgubne skutki zerwania z papieżem i wyraża zdziwienie, iż parlament nie zostaje zwołany.

Paryż. Dziennik „Matin“ twierdzi, że rząd jest zdecydowany, skoro Izba się zbierze, pozwolić natychmiast na obrady nad interpelacyami w sprawie odwołania francuskiego ambasadora przy Watykanie.

Paryż. Nuncyusz papieski msgr. Lorenzelli wyjechał w sobotę wieczorem w towarzystwie swego sekretarza do Rzymu.

Paryż. Biskup Lavalu przybył tutaj i był przyjęty przez dyrektora ministerstwa wyznań.

Konkordat francuski.

Francya znajduje się w przededniu zerwania konkordatu i zupełnego rozdziału kościoła od państwa. Wobec tego chwila obecna wydaje się najzupełniej odpowiednią do przyjrzenia się bliższego owej ugodzie, zwanej „konkordatem“, a stanowiącej podstawę zarówno stosunków między Francyą a Watykanem, jak i ogólnego urządzenia kościoła katolickiego we Francyi.

Umowa ta zawarta została przez Napoleona I. w r. 1801. Jak wiadomo, wielka rewolucya francuska zerwała wszelkie stosunki z Kościołem. W kołach rządzących prześladowano religię katolicką, zamykano kościoły, wypędzano duchowieństwo, co więcej, ustanowiono nawet „urzędową“ religię „rozumu“, opracowaną przez Heberta.

Gdy Robespierre stanął na czele władzy państwowej, zamienił „religię rozumu“ na „kult wyższej istoty“ z teatralnemi ceremoniami, którym pierwszy przewodniczył były biskup z Autun, Talleyrand, w owym czasie zajmujący stanowisko „najwyższego kapłana“ we Francyi, później słynny polityk i dyplomata.

Napoleon I. był obojętnym w zakresie religii. Chrześciaństwu oddawał pierwszeństwo, mówiąc, że „najbardziej trzyma ono w karbach moralność i sumienie ludzkie“. W Egipcie, jak sam opowiadał, był zagorzałym mahometaninem; gdyby się znalazł w Chinach, na pewno byłby czcicielem Buddy lub Konfucyusza. Nie znosił tylko nieporządku, nieładu, a właśnie w sprawach kościoła i religii największy wówczas nieład panował.

Proponowano mu, gdy był pierwszym konsulem, utworzenie kościoła „gallikańskiego“ i objęcie w nim kierownictwa; odmówił i zwrócił się do Piusa VII. „anioła dobroci“ — jak go nazywał, chciał bowiem przy jego pomocy pozyskać dla siebie wszystkich katolików francuskich.

Przedewszystkiem pragnął on usunąć ówczesnych biskupów, a dokonać tego mógł tylko przy pomocy papieża. Jako zasadę przyjął więc, iż naczelnik Francyi (wówczas pierwszy konsul) mianuje biskupów, papież zaś nominacye te zatwierdza i wprowadza nominatów w urzędowanie. Biskupi — nie zaś, jak poprzednio, gminy — mianują proboszczów, rząd zatwierdza ich na stanowiskach. Państwo ponosi koszt utrzymania duchowieństwa, nie zaś gminy lub osoby prywatne, jak się do owych czasów praktykowało.

Takie były podstawy ugody, nazwanej „konkordatem“.

Pius VII. początkowo nie chciał zgodzić się na te warunki; układy wlokły się powoli. Napoleon ani na jotę nie ustępował od postanowionej zasady. Wreszcie w r. 1801 zagroził Piusowi, że wejdzie z wojskiem do Rzymu i zajmie państwo kościelne. W otoczeniu Napoleona wiedziano wprawdzie, że do tej ostateczności nie dojdzie, Bonaparte już wówczas bowiem marzył o koronie, a uzyskać ją mógł tylko przy pomocy papieża.

Do Paryża przybył kardynał sekretarz stanu, Consalvi. Układy potoczyły się raźniej; szło tylko o szczegóły, z których najważniejszym było uznanie publiczne i publiczne sprawowanie obrzędów religii katolickiej. Napoleon początkowo opierał się temu, żądając, by obrzędy nigdy nie wychodziły poza mury kościołów. W końcu ustąpił, czyniąc zastrzeżenie, że obrzędy religijne mogą odbywać się na zewnątrz świątyń, o ile to nie będzie przeszkadzało porządkowi publicznemu.

W dniu 14 lipca 1801 roku Bonaparte zwrócił się w sposób sobie właściwy do sekretarza stanu, żądając odpowiedzi: „tak“ albo „nie“. — „Nie potrzebuję papieża, ani Rzymu — mówił — będę dla Francyi tem, czem Henryk VIII. dla Anglii. Rzym na pewno na tem nie zyska“.

Nazajutrz konkordat został podpisany.

Zaraz po wprowadzeniu konkordatu ujawniły się trudności w szczegółowem jego stosowaniu. Bonaparte ogłosił na drugi rok „artykuły organiczne“, które oddawały władzę kościelną pod ścisłą kontrolę państwa. Watykan artykułów tych ani wówczas, ani nigdy potem nie zatwierdził.

Umowa, zawarta w r. 1801, przetrwała we Francyi dotychczas. Obecny rząd republikański chce ją zwalić i albo inną na jej miejsce wprowadzić, albo też wrócić do tych stosunków, jakie przed zawarciem konkordatu panowały.

Miłość Cyganki.

W Moskwie przed sądem karnym rozpoczęła się głośna sprawa, korneta Szczerbaczewa, oskarżonego o zabójstwo korneta Kołogrywowa i zadanie ran Mołczanowowej.

Akt oskarżenia maluje następującą romantyczną historyę.

W 1895 r., oskarżony Szczerbaczew spotkał tabor cygański, w którym między innemi znajdowała się niejaka Luba Janko, młode i bardzo urodziwe dziecię stepów. Szczerbaczew od pierwszego spojrzenia zapałał gorącą miłością ku cygance. Postanowił ją wykupić, lecz Cyganie najpiękniejszej perły swego taboru odstąpić nie chcieli i dopiero po przezwyciężeniu całego szeregu rozmaitych trudności, przystali na propozycyę Szczerbaczewa.

Szczęśliwy młodzieniec rzucił wszystko i wraz z przedmiotem swej miłości osiedlił się w majątku swym Obuchowo.

Szczęśliwe pożycie młodych ludzi trwało zaledwie parę miesięcy.

Wkrótce Szczerbaczew zwrócił uwagę na pewne podejrzane szczegóły w stosunku brata jego do ukochanej dziewczyny, a po pewnym czasie znalazł już niezbite dowody stwierdzające, że cyganka go zdradza. Przekonawszy się o wiarołomstwie, wypędził swą kochankę bez względu na to, że była wówczas brzemienną.

Wkrótce Cyganka powiła córeczkę. Wówczas Szczerbaczew, chcąc zapewnić dziecku prawa szlacheckie, wyszukał zubożałego szlachcica, 60-cio letniego starca, niejakiego Mołczanowa, który, za pewne umówione wynagrodzenie zgodził się na zaślubienie Cyganki i uznanie dziecka za swoje.

Po ślubie Mołczanowa, Cyganka powróciła znów pod dach swego kochanka, Szczerbaczewa, który jednak tym już razem zupełnie jej nie ufał i otoczył ją baczną opieką.

I tym jednak razem Cyganka dała powód do podejrzewania jej o cały szereg zdrad.

W kwietniu r. z. Szczerbaczew przyłapał na gorącym uczynku, w hotelu „Tulon“, Cygankę wraz z kornetem Kołogrywowym.

Wówczas, oburzony do głębi duszy Szczerbaczew, nie wiele się namyślając, wydobył rewolwer i zaczął zasypywać kulami wiarołomną kochankę i jej ostatniego uwodziciela. Gdy ucichła kanonada, okazało się, że Kołogriwow został na śmierć zabity, Małczanowowa zaś ciężko ranną.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przez cały dzień trwało przesłuchiwanie świadków.

Sprawa potrwa prawdopodobnie ze 3 dni. Oskarżonego broni adwokat Maklakow.

Z KRAJU.

Senzacyjny szantaż na arcyksięciu Karolu Stefanie z Żywca.

Maków 31 lipca 1904.

Dyrekcya dóbr arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu otrzymała przed kilku dniami pismo anonimowe, **którego autor grozi podpaleniem lasów** w dobrach arcyksiążęcych, jeżeli dyrekcya **n i e z ł o ż y** okupu **w k w o c i e k i l k u t y s i ę c y k o r o n** w oznaczonem przez autora anonimu miejscu. Dyrekcya

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

27

— Że wierzę w niego, jako gotowego uczynić wszystko, co złe, nieuczciwe, brudne, bez narażenia się jednak na to, aby miał kiedy wpaść w sidła policyi.

— Chciałbyś się pan posłużyć podobną osobistością? — zapytał doktor ze zdziwieniem. — Reputacya tego rodzaju...

— Odpowiada mi pod każdym względem. Przypominasz pan sobie stare przysłowie: „Dawni kłusownicy bywają najlepszymi gajowymi“. Zrobiłem już raz doświadczenie z tym samym osobnikiem. Okradziono mię... a raczej okradł służący, który spełniał przy moim boku obowiązki sekretarza i zajmował się mymi interesami. Popełniłem niesłychany błąd, zaufawszy mu zupełnie. Okazywałem się dobrym wobec niego: całkiem przeto naturalnie, że odwrócił się i mię ugryzł. Spotyka nas to prawie zawsze od osób, którym świadczyło się dobrodziejstwa.

Poczem, jakby tłumacząc się, dodał:

— W owym czasie, widzisz pan, byłem o wiele młodszym niż dziś.

— Czy doktryna ta nie przedstawia się panu nieco za drastyczną?

— Chcesz pan powiedzieć, że dobroć jest w rodzaju... który odbija się, wraca i wybija panu oko? Drastyczna?.. tak... lecz prawdziwa. Służący, o którym wspomniałem, odsiaduje obecnie szósty rok z dziesięciu, na które był skazany do Portlandu; niech to starczy za próbkę. Musimy jeszcze i tak kilka minut zaczekać — tu Shirley Raper popatrzył na zegarek — opowiem panu tę historyę.

Doktor Morgan nie miał najmniejszego przeczucia o tem, na co ma oczekiwać wraz z swym wymownym towarzyszem; nie odpowiadał wcale, a tylko słuchał. Uznał, iż będzie to dużo polityczniej.

Towarzysz jego mówił dalej:

— Interesowała mię bardzo pewna młoda osoba, aktorka z „Daily Theatre“. Upłynęło odtąd już dużo czasu... Dziś sprawy podobne nie grzeją nas już wcale, czyż nie? Udałem się przed wejście do teatru — tego wieczora nie oczekiwała mnie wcale — aby jej sprawić niespodziankę. Tymczasem ona to właśnie miała mi ją sprawić. On wystawał również na straży... nie wątpisz pan, co to miało znaczyć.

Opowiadający zatrzymał się, aby zapalić fajkę, którą właśnie był nałożył, poczem mówił dalej:

— Podszedłem aż do mostu, który łączy dzielnicę Friara z samem sercem Londynu. Nie wziąłem dorożki, gdyż żadna przejażdżka w powozie nie była zdolną uspokoić mych nerwów. Krew kipiała mi w żyłach. Pan to znasz, doświadczyłeś pan tego chyba? Wszyscy mężczyźni poniżej lat 27 padają ofiarą podobnej gorączki... Pistolety, sztylety, przelew krwi, a wreszcie wezwanie „o śmierci, kiedyż raz przyjdziesz!..“

Doktor, jakkolwiek zmieszany jeszcze wywołaniem zmory policyjnej, nie mógł jednak stłumić uśmiechu.

— Dochodząc do mostu czułem się bardziej uspokojonym... Cóż to za piękna rzecz filozofia! Jakiż balsam, jakie ukojenie! Gdyby ją tak można sprzedawać w stosunku 20 penny za litr, jakaż fortuna czekałaby wynalazcę?.. Jakież ukojenie dla całych mas!

— Wiatr od rzeki odświeżył mię jeszcze więcej niż przechadzka. Szedłem bardzo powoli, mówiąc sobie, jak byłem, jak jestem szalony (nie należy bynajmniej wątpić o człowieku, który wydaje taką opinię na własną niekorzyść) i w ten sposób doszedłem do ławki, umieszczonej w środku mostu. Pan znasz most Blackfriars?

Doktor skinął głową twierdząco.

Ciąg dalszy nastąpi.

dóbr, pomimo deszczów, które zmiejszyły znacznie niebezpieczeństwo pożaru, jakkolwiek go nie usunęły, zarządziła wszelkie potrzebne ostrożności, a wszystkie posterunki żandarmeryi otrzymały polecenie energicznego czuwania w tym kierunku. Cała sprawa otoczona jest ścisłą tajemnicą, tak, że nawet nie wiadomo, który z sądów prowadzi śledztwo. Faktem jest jednak, że inspektor zarządu pan Vavrouch z Makowa wyjeżdżał kilkakrotnie w tym czasie do Jordanowa, a w nocy z dnia 29 na 30 lipca widziano w Makowie w domu inspektora jednego z członków jordanowskiego sądu, wobec czego przypuszczać można, że sprawę prowadzi sędzia karny w Jordanowie dr Lang.

O wynikach dochodzenia doniesiemy niebawem.

* * *

Równocześnie otrzymaliśmy drugi list z Makowa z bliższymi szczegółami:

List zawierający pogróżki został wrzucony do skrzynki pocztowej w Jordanowie. Tak list jak i koperta pisane są przez kalkę zmienionem pismem i zawierają mnóstwo błędów ortograficznych. Autor listu żąda, aby zarząd dóbr arcyksięcia wydelegował jednego z swych urzędników, który winien podłożyć pod kamieniem kilometrowym na drodze do Makowa **5000 koron w kopercie.** Gdyby zarządzono pilnowanie wskazanego miejsca, grozi autor listu, że wtedy z zemsty podpali lasy w Sidzinie, Makowie lub Suchej. Jakkolwiek deszcze, które spadły w ostatnich dniach zmniejszyły znacznie niebezpieczeństwo pożaru, to jednak w razie użycia nafty lub jakiego innego łatwo palnego materyału możliwość pożaru do dziś dnia istnieje. Skutkiem tego zarządziła dyrekcya arcyksiążęcych dóbr wzmocnione patrole i straże w wszystkich lasach niemniej i żandarmerya w Makowie, Żywcu i w Jordanowie pracuje nadzwyczaj pilnie Do tej chwili jednak nie wiadomo, kto jest autorem listu i jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy wogóle sprawca będzie mógł być wykryty, wobec braku wszelkich poważniejszych poszlak. Jednakże poszlaki pewne istnieją.

Krościenko nad Dunajcem. Wśród malowniczych Pienin, których wnętrze przedarł bystry Dunajec, utworzywszy jeden z najpiękniejszych wyłomów górskich, w połudnowem zboczu doliny Pieńskiego potoku, naprzeciw tak zwanych Pieninek, zamykających od północy tę dziką, górską dolinę, mniej więcej na wysokości 750 m. npm., znajdują się szczątki z a m k u ś w. K i n g i, zwanego Z a m c z y s k i e m. W zamku tym ukrywała się św. Kinga, królowa polska, a po śmierci męża, Bolesława Wstydliwego, ksieni klasztoru starosądeckiego, przed Tatarami wraz z dwiema siostrami Jolantą i Konstancyą, wdową po Danielu, księciu halickim, z 70 zakonnicami sądeckiemi, tudzież licznym orszakiem duchowieństwa, szlachty i mieszczan w r. 1287. Z dzisiejszych szczątków, które tutejszy lud góralski pewną czcią otacza, wnosić można, że zamek ten musiał się składać z kilku zabudowań, połączonych z sobą murem. Mimo obronnego, niedostępnego i wśród skał i lasów ukrytego położenia wytropili go w XV. wieku husyci, dotarli doń i zburzyli go. Ale pamięć św. Kingi pozostała w wielkiem poszanowaniu i głębokiej czci u tutejszych górali pienińskich, boć jej żywot ziemski prawie cały zamknięty jest obrębem tej okolicy. Nic dziwnego, że tutaj nawet najmniejszy ślad po niej otaczany jest świętą troskliwością. Gdy w r. 1892 (23—31 lipca) w sześćset lat od jej zgonu obchodził Stary Sącz uroczyście rocznicę jej śmierci, w którym to jubileuszu setki tysięcy ludu i najpierwsi przedstawiciele kościoła i kraju udział wzięli, grono ludzi dobrej woli powzięło zamiar uczcić tę uroczystość jakąś pamiątkową budową na gruzach tego zamczyska. Zawiązany komitet, na czele którego stanął niestrudzony p. Feliks Pławicki, b. poseł nowotarski, zebrawszy przez szereg lat skromny fundusz, przystąpił z wiosną b. r do urzeczywistnienia powziętego zamiaru. Otóż cokolwiek poniżej zwalisk, gdzie istniała ongi brama, wykuto w skale dość obszerną grotę, w której ustawiono piękną, z pinczowskiego kamienia statuę św. Kingi dłuta p. Władysława Druciaka, rzeźbiarza, b. ucznia snycerskiej szkoły w Zakopanem. Poświęcenie groty i statuy odbyło się dnia 28 lipca. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnem w Krościenku udano się pod przewod. ks. kanonika Antoniego Łętkowskiego, proboszcza tamtejszego i ks. Stanisława Czerskiego, wikarego, na polanę Wyborek, a stąd nową, na prawem zboczu lesistem doliny Pieńskiego potoku przeprowadzoną, dogodną ścieżyną w postaci serpentyny po 1 i półgodzinnym pochodzie przybyto na miejsce uroczystości. Grota ubrana kwiatami i choinkami świerkowemi, tudzież herbami Polski i Węgier, miłe na widzach sprawiła wrażenie. Udział w uroczystości wzięli letnicy ze Szczawnicy, Krościenka i Grywałdu, mieszkańcy Krościenka, jakoteż liczne tłumy ludu wiejskiego. Po odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę" ks. proboszcz Łętkowski dokonał aktu poświęcenia wśród nabożnego nastroju uczestników, poczem ks. Czerski w wymownem, podniosłem a patryotycznem kazaniu przedstawił zasługi tej świętej patronki naszej. Odśpiewanie pieśni „Serdeczna Matko" zakończyło uroczystość. Przewodniczący komitetu, p. Feliks Pławicki, podziękowawszy tym, którzy składkami przyczynili się do doprowadzenia do skutku przed 12 laty powziętego planu i oddawszy grotę i statuę św. Kingi w opiekę proboszczowi krościeńskiemu, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć biskupa tarnowskiego, ks. dra Wałęgi, który tłumy gości i ludu wiejskiego z zapałem powtórzyły. Liczne wystrzały z moździerzy po okolicznych skałach przy huku grzmotów i trzasku piorunów nadciągającej burzy przyczyniły się niemało do podniesienia nastroju pięknej a wśród tych gór rzadkiej uroczystości. Burza przeszła spokojnie, uroczystości nie przeszkodziła, ani kropla deszczu nie spadła, gdy tymczasem o 300 m. niżej, w dolinie krościeńskiej i naddunajeckiej, ulewny deszcz zrosił spragnioną wody ziemię. W szałasie powyżej groty zamieszkał pustelnik Andrzej Stachura rodem z Bobrku koło Oświęcimia. *Bronisław Gustawicz.*

Dobczyce. Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do artykułu wydrukowanego w nrze 146 czasopisma „Nowiny" z daty Kraków-Podgórze, wtorek 21 czerwca 1904 r. z. napisem „Z Kraju — Dobczyce" — wzywam Szanowną redakcyę w myśl § 19 ustawy drukowej wskutek żądania c. k. komendy dywizyi 46 obrony krajowej w Krakowie o umieszczenie następującego sprostowania:

Opisany w powyższym artykule fakt jest z prawdą niezgodny, a w szczególności nieprawdą jest, jako siedmiu majstrów szewskich

---

Zbrodnia lekarza.

153

Domyślał się, iż ona pospieszy do Saint-Guantin dla pomodlenia się na jego grobie, podał więc fałszywe nazwisko ludziom, u których znalazł schronienie i troskliwe staranie.

Nie życzył sobie powiadomić Jerzego i Maryi, że pozostał przy życiu, wolał, by zatracili ślad jego. Czytelnikom wiadomy dalszy przebieg wypadków.

Doktór czas rekonwalescencyi spędził w jednym z miast na południu. Odzyskawszy zdrowie, myślał nieustannie o córce.

Pragnął gorąco zbliżyć się do niej, jakkolwiek nie miał zamiaru cofać danego przyrzeczenia, że nie zobaczy więcej Maryi; temu zobowiązaniu nie sprzeciwiała się możność zasięgania o niej wiadomości.

Zostawił ją w objęciach Jerzego słabą, cierpiącą; czyż nagłe rozłączenie z ojcem nie oddziałało szkodliwie na delikatne jej zdrowie?

Był nadto dobrze znany w okolicach Haut-Butte, iżby mógł się tam osiedlać. Przebywał kilka dni w Reims, następnie w Sedanie, potem w Dinant i w Belgii.

Szczęściem już było dla niego znajdować się w pobliżu córki: pragnął jeszcze spotkać Paulinę, zalecić jej dochowanie tajemnicy, za pośrepnictwem wieśniaczki czuwać nad Maryą, żyć niejako jej życiem, cieszyć się jej szczęściem i powodzeniem.

Potrzeba ostrożności, jaką należało zachować, aby zamiary jego nie były wykryte przez Jerzego i Josilleta, zmusiły doktora czekać dłużej na sposobność porozumienia się z Pauliną.

Zrazu chciał do niej pisać, uznał jednak, że przesłanie listu pocztą było ryzykowne, mógł on wpaść w ręce Maryi, Jerzego lub Josilleta, którzy byliby poznali pismo Madelora. Należało obmyśleć plan inny.

Uczciwy i przemyślny wieśniak z nad granicy podjął się spełnienia tego zadania.

Wręczył osobiście Paulinie list, w którym doktór prosił ją o udzielenie szczegółów, tyczących się jego córki.

Można wyobrazić sobie zdziwienie i radość Paulki po otrzymaniu wspomnianej odezwy.

Nie potrzebując zachowywać takiej, jak Madelor ostrożności, odpisała mu przez pocztę i od tej chwili zawiązała się między starcem a wieśniaczką ożywiona korespondencya.

Madelor wysyłał listy poste-restante w Montherme Paulina odbierała je przy sposobności, a jeśli na taką sposobność trzeba było długo czekać, szukała pozorów dla wydalenia się na godzin kilka. Stąd owe tajemne wycieczki, nieuspawiedliwione radości lub niepokoje, które Josillet zauważył u żony. Gdy mała Berta zachorowała i niebezpieczeństwo przybrało groźne rozmiary; gdy doktór Le Bailly wyrzekł straszne słowo: trup, a wieść o tem rozeszła sie po wsi, budząc przerażenie w sercach wszystkich matek i szczere współczucie wśród życzliwych dla Jerzego mieszkańców Haut-Butte i gdy Paulina przekonała się o bezowocności starań lekarza Le Bailly, — wówczas pomyślała o Madelorze.

Sądziła, że umiejętna pieczołowitość starego doktora zdołałaby uratować dziecko, postanowiła więc chwycić się tej ostatniej deski ratunku. Napisała do ojca Maryi, żądając spiesznego jego przybycia i naznaczając mu spotkanie na drodze w pobliżu młyna la Pillette.

Madelor przyjechał wieczorem, zastał Paulinę w oznaczonem miejscu i oboje udali się do la Cendriere; za radą wieśniaczki doktór zatrzymał się chwilowo w małym domku, zamieszkiwanym przed ślubem przez córkę Lantaumea, Paulina zaś poszła na zwiady do fermy. Nic się tam nie zmieniło, Berta blizka śmierci cierpiała okrutnie; Marya czuwała przy dziecku, a Jerzy wyszedł, nie mogąc znieść widoku męczarni dwóch ukochanych istot.

Ciąg dalszy nastąpi.

w Dobczycach straciło 2700 koron na cząstkowej dostawie obuwia dla 16 pułku obrony krajowej dlatego, że podobno panu kapitanowi 16 pułku obrony krajowej T. tak się podobało, iż nieprawdą jest, jakoby odrzucono około 270 par obuwia bez przejrzenia każdej pojedynczej pary z osobna.

Natomiast prawdą jest, że kapitana T.. (mógł nim być tylko kapitan Toftan) w roku 1904 nie było przy komisyi, odbierającej od szewców obuwie dla obrony krajowej.

Prawdą jest dalej, że wskutek reskryptu c. k. ministerstwa obrony krajowej z dnia 31 grudnia 1903 nr 51545 — VII. przedłożył Andrzej Bednarski, zastępujący szewców w Dobczycach dnia 18 czerwca 1904 r. komisyi, powołanej do odbioru krajowej, 270 par trzewików nro 9.

Komisya skonstatowawała. że większa część trzewików nie odpowiadała przepisom i warunkom, a mianowicie były to trzewiki nr 8 z roku zeszłego.

Komisya miała wobec tego prawo — na podstawie ogłoszenia, wydanego przez ministerstwo obrony krajowej z dnia 6 października 1902 r. nr 3498/7316 V — cały zapas obuwia, dostawiony przez Bednarskiego odrzucić, atoli na prośbę Bednarskiego przyjęła komisya z owych 270 par — 64 pary nowych trzewików nr 9, a Bednarski sam pomagał wysortować je z pomiędzy starych trzewików, na których wyskrobał dawny nr 8, a wybił nr 9 i dziękował komisyi za to uwzględnienie.

Za te 64 pary trzewików zapłacono Bednarskiemu 589 kor. 44 hal.

Nie jest więc prawdą, jakoby odrzucono wszystkie 270 par trzewików bez przejrzenia każdej pojedynczej pary.

Prawdą jest dalej, że w r. 1903 niejaki Wojciech Kowalski z Dobczyc imieniem szewców w Dobczycach przedłożył komisyi 263 par obuwia, że komisya obuwia tego, jako nieodpowiadającego przepisom i warunkom, nie przyjęła i pouczyła Kowalskiego, iż wolno mu zażądać orzeczenia komisyi bezstronnej składającej się także z osób cywilnych i że Kowalski zażądał orzeczenia tej komisyi, a komisya ta dnia 16 lipca 1903 r. uznała obuwie przez Kowalskiego przedłożone za nieodpowiadające przepisom i uczyniła wniosek w c. k. ministerstwie obrony krajowej przyjęcia obuwia w drodze łaski, atoli ministerstwo wniosku tego nie uwzględniło.

Kraków dnia 28 lipca 1904.

C. k. radca sądu krajowego i prokurator państwa *Doliński.*

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 2 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Piotra w okowach. — Jutro we wtorek NPM. Anielskiej. — Pojutrze Lidyi i Szczepana

Z Tow. Szkoły ludowej. Z okazyi rocznicy zgonu śp. Adama Asnyka, przypadającej w bieżącym miesiącu, Zarząd główny Tow. Szkoły lud. zwraca się do zarządów wszystkich kół miejscowych Tow. S. L. w kraju, oraz do zarządów zdrojowisk, by zechciały zająć się urządzeniem w całym kraju uroczystych obchodów, nabożeństw, odczytów itd. i zbieraniem składek na cele budowy szkół kresowych, których potrzeba tak się daje odczuwać. Mamy nadzieję, że ta odezwa Zarządu Tow. Szkoły lud. odbije się szerokiem echem wśród naszego społeczeństwa i że ze wszystkich stron posypią się hojne datki na tak szlachetne cele.

Kongres Maryański. Komitet I. Kongresu Maryańskiego we Lwowie, zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które podjęły się zbierać dobrowolne datki na urządzenie kongresu, ażeby rozebrane na ten cel listy składkowe wraz z pieniądzmi, raczyły bezzwłocznie nadesłać komitetowi, adresując: br. Leon Dormus, gmach poczty we Lwowie.

Nadto zwraca komitet uwagę Szanownej P. T. Publiczności, zwłaszcza w miejscach kąpielowych i mniejszych miastach, ażeby domagała się w księgarniach, cukierniach, bazarach, korespondentek z zamówieniami kart uczestnictwa i innych biletów, które to korespondentki komitet na żądanie bezzwłocznie i bezpłatnie wysyła.

Wyścigi. „Krakowski Klub Młodzieży Cyklistów“, istniejący zaledwie od pięciu lat, rozwija się nader znakomicie dzięki energii prezesa p. Aleksandra Rippera i sprężystej administracyi wydziału, czego dowodem jest pokaźna ilość członków, bo około 300 i corocznie urządzane, wielce obfite w uczestników, zajmujące wyścigi. To też i tego roku zapowiada się nadzwyczaj interesująco program jesiennych wyścigów, około urządzenia których krząta się gorliwie od dłuższego czasu wydział wymienionego klubu, by wykazać owoc pracy około sportu, przodując w tem innym klubom cyklistów w Galicyi.

Do uczestnictwa w wyścigach tegorocznych zgłosiła się pokaźna ilość członków tak z K. K. M. C., jak również z licznych, zaprzyjaźnionych klubów galicyjskich. Nadto spodziewane są zgłoszenia członków klubów czeskich i Królestwa Polskiego.

Wyścigi te odbędą się na szosie mogilskiej dn. 8 września 1904 r. Początek o godz. 2 popołudniu z następującym programem:

Bieg 1. O „Mistrzowstwo“ K. K. M. C. 10 klm., trzy nagrody, 3 kor. wpis.

Bieg 2. Nowicyuszy K. K. M C. 5 klm., trzy nagrody, 2 kor. wpis.

Bieg 3. Zaprzyjaźnionych klubów tarnowskiego i okocimskiego, 6 klm., cztery nagrody 3 kor. wpis.

Bieg 4. O „Mistrzowstwo Galicyi“ 10 klm., dwie nagrody. 5 kor. wpis.

Bieg 5. Ogólny bieg dla wszystkich stowarzyszonych, 4 klm. trzy nagrody. 2 i 3 kor. wpis.

Bieg 6. Pocieszenia 5 klm. trzy nagrody 2 i 3 kor. wpis.

Bieg 7. Match pierwszych zwycięzców z poprzednich biegów 2 km. jedna nagroda 3 i 4 kor. wpis.

Uwaga: Do biegu 5, 6 i 7 płacą członkowie K. K. M. C. wkładki niższe, członkowie innych Towarzystw wyższe.

Do biegu 6 i 7 przyjmuje się wpisy dopiero na starcie.

Do biegu 4 zgłaszają swych członków to warzystwa.

W biegu 7 otrzymują wszyscy uczestnicy dyplomy pamiątkowe.

W razie niepogody wyścigi odbędą się nieodwołalnie 11 bm.

Wpisy przyjmuje kancelarya klubu, ul. św. Jana l. 30, codziennie od godziny 12—1 i to do 20 sierpnia włącznie.

Uroczystość pułkowa. Pułk artyleryi Nr. 1 obchodził wczoraj 50-cio letni jubileusz swojego założenia. Z tego powodu odbyło się na błoniach nabożeństwo polowe w obecności komenderującego korpusu i całego grona oficerów. — Nabożeństwo celebrował proboszcz wojskowy, ks. infułat Grusz. Podczas nabożeństwa orkiestra 100 p. p. grała pieśni religijne. Po nabożeństwie przemówił do pułku po niemiecku pułkownik Witsch, następnie po polsku kapitan Riemen, oraz jeden z poruczników po czesku. Uroczystość zakończyła się defiladą przed komendantem korpusu, jenerałem Horsetzkym. W południe odbył się obiad w kasynie wojskowem.

„Bocian“. Obecny nabywca drukarni pod firmą Teodorczuk i Ska, p. Ripper, objął w dzierżawę dwutygodnik „Bocian“. Zdaje się, że pod nowym zarządem pornograficzne pismo straci swą szantażową cechę, gdyż absolutnie nie można przypuścić, aby nowonabywca, kupiec poważny i majętny, mógł przykładać rękę do jakichkolwiek brudów i nikczemności.

Bagno na plantach. Gorąco wściekłe. Żar słoneczny spalił liście drzew na plantach, które otrząśnięte wiatrem usłały grubo powierzchnię wody w tak zwanej sadzawce. Dno pokryte mułem i gnijącemi liściami, oraz pływające zielone twory roślinne na powierzchni wody — to na pierwszy rzut oka wygląd sadzawki. Wszystkie żaby z całych plant urządzają codziennie wieczorek muzykalny i wychwalają pod niebiosa znakomity pomysł ojców miasta. O ile ta sadzawka, a właściwie obecnie bagno, założone widocznie dla wygody wszelkiego rodzaju żab, przedstawiała się w pierwszych dniach otwarcia bardzo pięknie i była ozdobą naszych plantacyi, to teraz nieczyszczona (zapewne z powodu wyjazdu na urlopy dostojników magistratu) przypomina cuchnące stawy znajdujące się na rynkach w wielu prowincyonalnych zapadłych mieścinach naszej ukochanej Galicyi. Brak tylko gęsi i pewnych czworonożnych zwierząt, ale miejmy nadzieję, że magistrat krakowski wkrótce zezwoli mieszkańcom Kleparza, ulicy Basztowej i sąsiednich na hodowanie niezbędnych do handlu masarskiego zwierząt, a wtedy zwiedzający Kraków jaki mieszkaniec Pipidówki ze wzruszenia nad przypomnieniem rodzinnego miasteczka przepędzi kilka godzin nad uroczą sadzawką.

Urządzenie tej sadzawki jest wprost fatalne, a to z tego głównego powodu, że niema odpowiedniego odpływu wody, wskutek którego woda w sadzawce mogłaby być zawsze czystą. Wprawdzie co noc odbywa się powierzchowne czyszczenie sadzawki, które jednak nie wystarcza do utrzymania czystości, gdyż służba tylko przez kilka minut puszcza słabo z wodociągu nieco wody, a ta przez silny prąd usuwa spadłe przez dzień liście ku brzegom. Takie czyszczenie nie wystarcza, a dokładne czyszczenie sadzawki, które powinno się odbywać co kilka dni, pociągnie wielkie wydatki. Już to gospodarkę miejską mamy wspaniałą!

Kradzież zegarków. Wczoraj aresztował żołnierz policyjny na żądanie wachmistrza trenu, p. Leopolda Biedera, niejakiego Ludwika Załęgę, wyrobnika, liczącego lat 51, za usiłowaną kradzież zegarków niklowych z gablotki zegarmistrza, p. Samuela Voglera, przy ulicy Zwierzynieckiej. Załęga, przy pomocy drugiego mężczyzny, wygniótł szybę w gablotce i usiłował skraść znajdujące się tam zegarki, został jednak spostrzeżony, a następnie przyaresztowany. Towarzysz jego zdołał uciec. Po przeliczeniu zegarków w gablotce, skonstatował p. Vogler brak dwóch zegarków niklowych, wartości 15 koron 50 hal., których przy aresztowanym nie znaleziono. Jest więc przypuszczenie, że zegarki ukradł nieznany na razie policyi towarzysz Załęgi.

Ogień. Wczoraj o godz. 9 minut 15 wybuchł wskutek wadliwej budowy komina ogień w domku parterowym przy ulicy Krupniczej pod l. 1, gdzie zapalił się dach gontowy, pokryty papą. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast z pomocą dwa plutony miejskiej straży pożarnej pod kierunkiem p. naczelnika Nowotnego, które w przeciągu kilku minut ogień zlokalizowały. Szkoda przez wyrąbanie dachu wynosi około 200 koron.

Potęga śpiewu. — O mało co byłaby panienka nieszczęście sprawiła!

— Jakto?

— Naprzeciwko na dachu pracuje blacharz; jak panienka zaczęła śpiewać, to o włos, że nie zleciał!

Dla pogorzelców Brzeska.

Odezwa. Komitet, podpisany przez Jana Götza Okocimskiego, dra K. Baltazińskiego, dra S. Bernadzikowskiego, Bełkowskiego, J. Borowieckiego, dra A Jordana, H Klapholza, M. Klapholza, S. Kohsa, B. Kudelskiego, J. Łucyka, dra Nycza. ks. J. Oleksego, J. W. Rybickiego, L. Trzaskowskiego, dra S. Wisłockiego i Z. Zdankiewicza, wydał odezwę, wzywającą w gorących słowach do składania składek na pogorzelców Brzeska. Pomoc doraźna, udzielona pogorzelcom przez namiestnictwo, wystarczy zaledwie na kilka dni. Na dalsze dni nie ma pieniędzy, niema funduszów na chleb, na żywność i strawę wogóle dla ludzi, którym pożar zniszczył całe mienie. Wszelkie datki na pogorzelców przyjmuje skarbnik komitetu, dr K. Baltaziński w Brzesku.

Żydowscy mieszkańcy miasta Brzeska składają na tem miejscu serdeczne podziękowanie p. Nuchemowi Hofstalerowi, honorowemu obywatelowi miasta Wiśnicza, obecnie zamieszkałemu w Bochni, za przysłanie żywności i odzieży dla pogorzelców żydowskich w Brzesku.

Niepokojąca sprawa.

Od prof. Bujwida otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

Z powodu pogłosek o szkodliwem zanieczyszczeniu surowicy przeciwbłoniczej uważam za obowiązek jako kierownik Zakładu dać następujące wyjaśnienie:

Od jednego z lekarzy otrzymałem wiadomość, że serya surowicy, przygotowanej d. 18 czerwca jest mętną, oraz że przy jej zastosowaniu zauważono wytworzenie się ropnia. Jakkolwiek surowica ta przed puszczeniem w obieg nie nasuwała żadnych przypuszczeń co do jej zanieczyszczenia — niezwłocznie zawiadomiono lekarzy i aptekarzy, odbiorców surowicy, o potrzebie zwrotu tej surowicy do Zakładu celem wymiany na świeżą.

Jednocześnie c. k. Namiestnictwo, które wystosowało do Zakładu zapytanie w tej mierze, otrzymało wyjaśnienie, że serya surowicy podejrzana o zanieczyszczenie, została wycofaną z obiegu. Pomimo to c. k. Namiestnictwo wydało ze swej strony okólnik o potrzebie wycofania tej seryi surowicy. Wszystko zatem, co było potrzebnem, zostało natychmiast wykonane.

Badanie tej seryi surowicy, wykonane w Zakładzie Hygieny wykazało w niektórych flaszeczkach dosyć pospolicie znajdowaną w ustach prawie każdego zdrowego człowieka bakteryę znaną pod nazwą gronkowca-staphyloceus. Bakterya ta mogła spaść z powietrza do niektórych flaszeczek, co jest niekiedy możliwem w czasie rozlewania surowicy do flaszeczek.

Dlatego to w Zakładzie naszym, podobnie jak przy operacyach chirurgicznych, przestrzeganem bywa jak największe milczenie. (Dlatego również każda surowica zmętniała, jako podejrzana o zanieczyszczenie jest bezpłatnie wymieniana na inną, jak o tem mówi dołączone do każdej flaszeczki wyjaśnienie).

Bakterya, o której mowa, dostając się podczas zastrzyknięcia pod skórę, może spowodować obrzęk, lub ropienie, wskutek jednak prawie zupełnego pozbawienia jadowitości, groźną dla życia nie jest.

Z poważaniem *O. Bujwid*.

Podróż dra Koerbera do Galicyi.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber wyjeżdża do Galicyi dnia 27 b. m. — Obecnie układają program jego pobytu w Galicyi.

Wystawa metalowa.

Dr. Koerber zawiadomił wczoraj dyrekcyę **Wystawy metalowej w Krakowie**, iż zwiedzi Wystawę podczas swego pobytu. Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie termin otwarcia tejże Wystawy, naznaczony na 21 b. m., **zostanie przesunięty**, tak aby p. Koerber wziął udział w akcie otwarcia.

W poniedziałek odbyło się oddanie zarządowi wystawy pawilonów wystawy przy ul. Dietlowskiej (budował inż. Liebling).

Z pola wojny.

Ogólne położenie.

Zdaje się, że lada chwila dojdzie do akcyi rozstrzygającej w Mandżuryi. Lewe skrzydło Kuropatkina zostało po daremnych atakach Kellera i Rennenkampfa nad rzekami Laho i Tshiho do odwrotu zmuszone, — taksamo też prawe skrzydło pod Dasziczao po bojach dwudniowych. A ten drugi wypadek jest tem ważniejszy, ile że Rosyanie nietylko z **ostatniego portu**, jaki **w Mandżuryi** posiadali, z **Inkau** ustąpić musieli, ale oraz — i w tem tkwi główny sukces Japończyków — armia rosyjska na obu końcach **w klamry wzięta** została. Zamiar strategii japońskiej wyłania się coraz wybitniej w całej postaci: przytrzymać znaczną część sił rosyjskich nad rzeką Heitsho, a drugą obejść, czyli względnie zepchnąć z linii Liaojan Mukden.

W samej rzeczy położenie Kuropatkina stałoby się arcyfatalnem, gdyby się Japończykom udało ścisnąć go na ciasnej przestrzeni, bo pominąwszy kłopoty z zaprowiantowaniem na tak szczupłym obszarze i depresyę moralną wojska, musiałaby na armię rosyjską spaść katastrofa, gdyby Japończycy energicznie nastąpili.

Juścić działali oni dotychczas z ostrożnością, wszelkie wypadki senzacyjne wykluczającą.

Wojskowy sprawozdawca „Fremdenblattu“ powiada, ze sił do zdobycia sukcesu wybitnego Japończykom wcale nie braknie, posiadają oni około 180.000 wojska i 700 dział; a nadto widziano pod Inkau japońską flotę transportową, tak iż Japończyków na 200.000 liczyć można — i dodaje: „Jeżeli się silnemu prawemu skrzydłu Japończyków pod wodzą Kurokiego uda zgnieść linię Liaojan-Mukden, to kampania w Mandżuryi rozstrzygnięta — najbliższe dni okażą, czy taktyka marszałka Ojamy do tego celu doprowadzi i o ile zarządzenia Kuropatkina niebezpieczeństwo to odwrócić zdołają. Podobno podana tu liczba sił japońskich jest przesadzona“.

Obecnie sytuacya jest taka:

Trzy armie japońskie, dotychczas luźnie połączone, zwarły się, a Kuropatkin już nie może wyzyskać korzyści tak zwanej „linii wewnętrznej“, tj. nie może się z przewagą rzucić na jedną z osobna armię japońską — bo czyby się na Kurokiego rzucił, czy na Oku, zawsze flanki jego byłyby zagrożone. A gdy nadto armia Kuropatkina jest słabszą, więc też trudno mu powziąć jakie korzystne postanowienie. Po taktycznych niepowodzeniach poniedziałkowych mógłby on walną bitwę stoczyć tylko w warunkach najniepomyślniejszych.

Rozkład sił obustronnych według wiadomości sięgających do 25 bm., tworzy kąt, którego krótszy, południowy bok tworzy armia Oku, dwa razy dłuższy zaś armia Nodzu i armia Kurokiego, która sięga poza Liaojan, a oddziały konnicy wysłała aż ku Mukdenowi. W tym kącie stoi armia Kuropatkina, a na tyłach jej południowych zajęli Japończycy Inkau i Niuczwang, resztę zaś trójkąta ku Liaojanowi zajmuje teren rzek kilku wielce bagnisty, więc groźny dla Rosyan i wyborny dla Japończyków gościniec.

Z Paryża donoszą, że kolumna jen. Zarubajewa, przyparta przez znaczne siły japońskie, naprożno stara się dotrzeć do głównej armii, która na północ się cofa.

Poniżej ostatnie telegramy.

Przed rozstrzygającą bitwą.

Londyn. Donoszą tu z Liaojanu, że **Japończycy otoczyli już armię rosyjską bardzo ciasnem półkolem.** Nie ulega wątpliwości, **że zbliża się rozstrzygająca bitwa.**

Petersburg. (Oficyalnie). Kuropatkin telegrafuje pod datą 31 b. m.: **Trzy armie japońskie rozpoczęły dzisiaj ponownie ofenzywę.** Na południowym froncie broniła się nasza straż tylna zawzięcie i cofnęła się dopiero za zjawieniem się znacznych sił nieprzyjacielskich, posuwając się powoli w kierunku Hajezeng. Rosyjski oddział stojący koło Siuneczen stawiał od godziny 3 popołudniu opór atakom nieprzyjaciela, zwróconym na jego prawe skrzydło, stojące koło Khanhualin. Oddział ten zadał nieprzyjacielowi wielkie straty.

Główna armia jenerała Oku maszeruje od drogi Janszuchu-Deputsa-Laokbanzia w kierunku Siuneczen i Hajczes.

Na wschodnim froncie przeszli Japończycy do ofenzywy przeciw naszym stanowiskom w Tkhavuan. Ich główne siły gromadzą się, mając zamiar obejść nasze prawe skrzydło. Także na linii Sajmatsi-Liaojan przeszedł nieprzyjaciel do ataku na nasze stanowiska koło Hutsijatsa.

Telegram ten donosi w końcu, że Japończycy wysadzają w Inkau (Niuczwang) znaczne siły wojenne pod ochroną kilku okrętów wojennych.

Paryż. „Echo de Paris“ donoszą z Petersburga. Potwierdza się, że pierwszy korpus armii, który obecnie znajduje się w Liaojang odejdzie w przyszłym tygodniu do Władywostoku dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu. „Petit Parisienne“ donosi, że przednie straże armii **Kurokiego widziane są już pod Mukdenem.**

Śmierć generała Kellera.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje pod datą 31 lipca: Na froncie południowym straż przednia naszego lewego skrzydła po zaciętej walce koło Sanczendza i po dwukrotnej zmianie stanowiska cofnęła się na niedaleką odległość ku Hajczen. Straż tylna naszego prawego skrzydła nie była ściganą przez nieprzyjaciela, który ograniczył się tylko do walki artyleryi.

W Siuneczen ustała walka o godz. 6 m. 45 wieczorem. Nasz oddział pozostał na swojem stanowisku.

O operacyach naszego najskrajniejszego prawego skrzydła nie mam dotąd żadnej wiadomości. Także w wąwozie Janczelin utrzymał się nasz wschodni oddział na swem stanowisku.

Komendant tego oddziału jenerał hr. Keller, który wybrał za punkt obserwacyi miejsce najbardziej przez nieprzyjacielskie bateryе ostrzeliwane, został o godz. 3 popołudniu **śmiertelnie raniony i w 20 minut potem skonał.** W kierunku Sajmatsi-Liaojan gromadzą Japończycy znaczne siły. Straty dnia wczorajszego jeszcze nie są stwierdzone.

Telegram kończy się słowami: Nasze wojska utrzymały wszystkie swe stanowiska.

Echa bitwy pod Dasziczao.

Tokio. Według ostatecznych relacyi stra-

cili Japończycy pod Dasziczao 12 oficerów i 136 ludzi zabitych i 47 oficerów i 848 ludzi rannych.

Zdobycz japońska przed upadkiem Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 29 z. m.: Według telegramu sprawozdawcy dziennika „Asagi“, wyjechały dnia 24 lipca z Portu Artura, pod osłoną mgły, gwa wielkie rosyjskie parowce, każdy po 6.000 ton, w towarzystwie kontrtorpedowca. Na pokładzie parowców znajdowało się wiele osób cywilnych. — Skoro mgła opadła, spostrzegł te okręty japoński kontrtorpedowiec, należący do eskadry blokującej Port Artura. Rosyanie wywiesili białą chorągiew. Oba parowce, jakoteż rosyjski kontrtorpedowiec, przetransportowano do podstawy operacyjnej, japońskiej floty.

Niuczwang. Doniesienie Biura Reutera. Rosyjska kanonierka „Siwucz“ **miała zostać zniszczoną na rzecze Liao 30 mil powyżej Niuczwangu. Od strony Hajczengu słychać ciągle silną strzelaninę.**

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg. Sąd konfiskacyjny we Władywostoku obraduje dzisiaj nad konfiskatą okrętu Arabia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Angielska ambasada nie otrzymała dotąd żadnej odpowiedzi ze strony rządu rosyjskiago w sprawie okrętu „Knight Commandor“. Ambasada nie ma jednakże żadnego powodu do mniemania, jakoby zapewnienia, dane ambasadorowi Hardinge, nie miały być w sposób lojalny wypełnione.

Petersburg. Zastępcy Biura Reutera doniesiono, że z powodu zajścia z okrętem „Knight Commandor“ przesłane będą admirałowi Skrydłowowi zmienione instrukcye.

Po zamordowaniu Plewego.

Nie mają sprawcy.

Londyn. Kilka dzienników twierdzi na podstawie informacyj z Petersburga, że **istotny morderca Plewego nie został aresztowany, lecz umknął.** Policya bez końca aresztuje lub wydala podejrzane osoby. Stronnictwo socyalist. rozrzuca odezwę, w której nazywa zamach na Plewego aktem koniecznej samoobrony.

Strejk nafciarzy.

Sobotnie zgromadzenie strejkujących wyraziło podziękowanie radcy Piwockiemu za życzliwe stanowisko, które zajmuje w ciągu strejku i za usiłowania około przeprowadzenia do skutku szybkiej ugody. Z zadowoleniem też przyjęto wiadomość o mającem nastąpić rozwiązaniu zwierzchności gminnych w Borysławiu i na Wolance-Tustanowicach. Natomiast dzisiejsze zgromadzenie postanowiło strejkować dalej, dopóki żądania nowo postawione — a mianowicie 3-godzinna przerwa pracy w 12-godzinnej szychcie, 8 godzin pracy dla palaczy, oraz przyjęcie wszystkich strejkujących do roboty — nie zostaną przyjęte. Ponieważ zaś komitet firm nie godzi się na te warunki, przeto strejk będzie **trwał dalej.** Wśród robotników wielkie **niezadowolenie.** Pragną oni rychłego powrotu do pracy.

„Słowo Polskie“ donosi z Borysławia: Drobner i Kaczanowski oświadczyli wczoraj radcy Piwockiemu, że cofają poprzednie postulaty, natomiast żądają przyjęcia wszystkich towarzyszów napowrót do pracy. Przyjęcie tego postulatu ze strony pracodawców jest wykluczone. Odrzucają oni wszelki przymus zasadniczo. Woskowcy w obu kopalniach mają jutro wieczorem podjąć robotę. Koncesyi nie przyznano im prawie żadnej. Natomiast kopalnia przyjmuje wszystkich robotników napowrót.

Poniżej ostatnie telegramy.

Borysław. W sobotę przy współudziale radcy dworu Piwockiego doszła do skutku ugoda pomiędzy dyrekcyami obu kopalni wosku ziemnego a robotnikami. **W nocy z soboty na niedzielę** rozpocząć się miała pierwsza szychta.

Robotnicy naftowi w liczbie około 400 uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu zażądać opinii technicznej co do dopuszczalności 8 godzinnej szychty. Wreszcie postanowiono wytrwać w strejku **aż do uzyskania rękojmi, że wszyscy strejkujący zostaną napowrót przyjęci do roboty.**

Koniec strejku w Równem, Rogach i Bóbrce.

Krosno. Strejk robotników naftowych w Równem, Rogach i Bóbrce, o ile nie zajdą nieprzewidziane ewentualności, można uważać prawie za **ukończony.** Z wyjątkiem kilkunastu podjęli pracę wszyscy dawni robotnicy. Także w Węglówce zgłasza się coraz większa liczba chętnych do pracy.

W Potoku stan niezmieniony.

TELEGRAMY.

Strejk woźniców.

Wiedeń. Woźnice ciężarowi postanowili jednogłośnie na wczorajszem zgromadzeniu rozpocząć strejk z dniem dzisiejszym.

Wiedeń. Rozpoczął się dzisiaj strejk woźniców ciężarowych, z wyjątkiem firm, które przyjęły żądania robotników. Strejkiem nie są objęte przedsiębiorstwa prywatne jakoteż fabryki i browary. Do akcyjnego Tow. Transportowego odkomenderowano 30 żołnierzy z oficerem dla zastąpienia strejkujących woźniców.

Pożar lasów.

Dessau. W pruskich i anhalckich lasach między Raneubaum, Solnitz, a Noehlau stoi w płomieniach **3000 morgów lasów.** Silne oddziały wojskowe pracują nad zlokalizowaniem pożaru.

Witte.

Petersburg. Prezydent komitetu ministrów Witte powrócił do Petersburga.

Różne wiadomości.

Nowa ustawa wojskowa. „Die Zeit“ donosi, że nowa ustawa wojskowa, która będzie żądała większej liczby rekrutów bez wprowadzenia przyobiecanej 2-letniej służby wojskowej, będzie wniesioną do obu parlamentów prawdopodobnie dopiero w początkach r. 1905. Równocześnie z tą ustawą albo nieco przedtem będzie wniesione przedłożenie rządowe, tyczące postępowania karnego w sądach wojskowych. Co do tej wojskowej procedury karnej, układy pomiędzy ministerstwem wojny a gabinetami austryackim i węgierskim są już w zasadzie skończone.

Biuro dobroczynne miliardera. Jeden z dzienników wiedeńskich ogłasza wiadomość następującą: Kilka miesięcy temu z Londynu rozeszła się wiadomość, iż słynny miliarder i „król nafciany“ John D. Rockfeller w Nowym-Jorku, olbrzymie ofiary którego na uniwersytety narodowe wzbudziły kilkakrotnie podziw i zdumienie świata, postanowił odtąd uprawiać filantropię systematycznie i w wielkim stylu.

W tym celu Rockfeller miał ustanowić w w Nowym Jorku osobne biuro pod kierownictwem młodego adwokata Nemphy.

Zadaniem biura miało być, mieć na oku wszelkie społeczno-humanitarne zakłady Europy i Ameryki, dla peryodycznego lub jednorazowego popierania hojnemi ofiarami tych z pomiędzy nich, któreby się okazały tego najwięcej godne.

Łatwo pojąć nawalnicę próśb, jakie skutkiem powyższej wiadomości spadły na głowę Rockfellera. Osobliwym jednak trafem wszystkie pozostawały bez odpowiedzi.

Obecnie jedno z wiedeńskich stowarzyszeń dobroczynnych wpadło na doskonały pomysł, zwrócenia się o wyjaśnienie do konsulatu austryacko-węgierskiego w Nowym-Jorku. W tych dniach nadeszła w odpowiedzi smutna wiadomość, iż w całej „bombie“ londyńskiej niema jednego słowa prawdy, a rzekomy adwokat Nymphy nieznany nikomu, nie wymieniony ani w księdze adresowej, ani w kalendarzu adwokackim, najprawdopodobniej zupełnie nie istnieje.

Leczenie kretynizmu. Sensacyjne odkrycie na polu medycznem ogłasza tutejsze fachowe pismo lekarskie „Wiener Medizinische Wochenschrift“, a mianowicie sprawozdanie profesora psychiatryi na tutejszym uniwersytecie, dra Wagnera, o leczeniu kretynizmu w Styryi. Używał on w tym celu pastylek sporządzonych ze substancyi, którą wydostaje z grdyki (krtani) owiec (*glandula thyrroidea*). — Stan dzieci, leczonych temi pastylkami, znacznie się poprawił. Kilkadziesięcioro dzieci, które nie umiały mówić, gdy ich poddano kuracyi temi pastylkami, nietylko mówić się nauczyły, ale nawet niektóre zaczęły uczęszczać do szkoły.

W szkółce.

— Wiecie więc już teraz, co to jest rym i kadencya Objaśnię to wam na przykładzie. Fijołkiewicz, powiedz mi jaki wyraz, a ja do niego dobiorę rym.

— Niech będzie „siano“.

— „Siano!“ „Siano?“ Całuj psa w kolano. Widzisz, to jest rym. No, a teraz ja ci powiem wyraz, a ty mi dobierz rym. Naprzykład: „kiełbasa“.

— „Kiełbasa?“ Niech pan profesor pocałuje psa w nos!

Wejście bezpłatne.

Pewien właściciel małomiasteczkowej budy jarmarcznej wpadł na następujący pomysł: U samych drzwi wchodowych wywiesił napis: „Wejście bezpłatne“. Wkrótce niemały tłum publiczności wypełnił całą budę. Ale gdy po skończonem przedstawieniu widzowie zamierzali ją opuścić, ujrzeli przy drzwiach dwóch tęgich pachołków, a nad nimi napis: „Cena wyjścia 50 centów“. „Dobry żart tynfa wart“ — wszyscy też uwięzieni, śmiejąc się głośno, płacili bez szemrania za wyjście.

Sielanka.

Na ton sielski stroję fletnię,
W wiejskiem dzisiaj tonąc zielsku;
Wielkie me mieszkanie letnie,
W którem wszystko jest po sielsku!

Tu powietrze mamy lepsze,
Niż je posiadamy w mieście...
Jeno poudre de ris — złe wieprze
Zjadły wczoraj mej niewieście!

Jeno krowa — dzika dusza —
Naraziła ją na strachy:
Z paryskiego kapelusza
Zjadła żonie sztuczne kwiaty!

Gospodyni też (niestety,
W tem już tkwi ciemnoty siła),
Skradła flaszkę z toalety...
Eau de Cologne jej wypiła!

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Kosz, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.
Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, [illegible] haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i k[illegible] **Ceny krakowskie.** 504-200



Za 5 koron i wzwyż można otrzymać pokój i całodzienne utrzymanie ze znakomitej, zdrowej kuchni, prowadzonej przez **Józefa Króla,** specyalistę w sztuce kulinarnej tak w kraju jak i za granicą. — To też kto ma zepsuty żołądek, to wykuruje się potrawami, wydawanemi w nowo wybudowanych

Pensyonatach w Zakopanem

przy ulicy SIENKIEWICZA L. 12 i 14

który to pensyonat odznacza się nadzwyczaj świeżem powietrzem z łąk, słonecznem położeniem i wspaniałym widokiem na Tatry, urządzeniem według najnowszych wymagań by tanio i komfortu. — Polecając swoje nowo-wybudowane pensyonaty przy ul. Sienkiewicza łaskawej pamięci przyjezdnym do Zakopanego zapewniam, iż spędzą czas w Zakopanem przyjemnie, zdrowo i tanio u mnie. 1-10 815

JÓZEF KRÓL, właściciel pensyonatu.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez też Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emerytowanego rotmistrza
A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 16.
udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biura załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.
Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie, Rynek gł. 5, róg ul. Siennej
kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień, popularny dział handlowy. **Szereg** ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata całoroczna 8 kor 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal.** — **Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy.** — **Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5**

Uczeń ze szkół
potrzebny do
cukierni
W. Nowaka, w Bochni.

„Rok 1794"
(Berek Joselowicz)
dramat historyczny w 5-ciu aktach przez
Zenona Parviego,
z kolorową winietą tytułową rysunku
8 16 804
St. Wyspiańskiego
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni
D. E. Friedleina
W KRAKOWIE.
Cena egzemplarza 3 kor.

Nowo otwarta
OWOCARNIA
katolicka 787 12-15
przy ul. Szewskiej 8
poleca wszelkie owoce południowe i zagraniczne po cenach najtańszych.
Jan Mycyk

Ważne dla wszystkich a szczególnie dla pań poleca
1 3 firma 8.0
H. BOGDANOWICZ
przy ul. Grodzkiej 35 i Floryańskiej 9
HEGARY (izygatoery)
po cenach od 2—4 K. oraz wszelkie **BANDAŻE** i t. d.

PP. Studenci
znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Stachowskiego l. 24. Oficyny I. piętro.

Magazyn towarów wschodnich
FIRMY
Dr Nieć & S-ka
w Krakowie, Rynek Nr. 25, poleca
wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd..
Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe, ze srebra, ze stambulskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, bieloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułkie, fajczarnie, taburety i t. d.
Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie, i atłasie, chustki, szaliki, szarfy krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukień, aplikacye, hafty dekoracyjne. Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wyzytowe i letnie.
Wszystko oryginalne wschodnie. Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen. (485 19-)

Kalendarzyk Pamiątkowy
Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ
[illegible] wspomnienia [illegible]
[illegible] pamiątki historyczne, [illegible] świętości [illegible]
Biada temu, kto zapomina o ojczy[illegible]
Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 10 halerzy
[illegible] Krakowie



Angielskie kapelusze słomkowe
damskie ubierane
jakoteż gładkie (sport)
POLECA Założony w roku 1866
Największy skład kapeluszy męskich
Kraków, L. HOCHSTIM Floryańska 5.

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek L. 8
poleca
Perfumerye i mydła, Grzebienie, Szczotki, Szpilki rogowe, Przepinki do włosów.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, [illegible]

Jak powstał
Kopiec Kościuszki
w Krakowie.
Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.
Napisał Stanisl. Miłkowski.
Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, [illegible]

KALENDARZ Historyczny Polski
na wszystkie dni roku
wydał:
St. Cyrankiewicz.
Cena 4 hal.
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

WILHELM FENZ
Kraków, Rynek, Róg Szewskiej
poleca:
Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Wielka kolekcya oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe. Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cokiele, listwy, i sztukaterye.

Bez konkurencyi!

¼ litra aromatycznego silnego rumu **już za 13 cnt.**
1/16 litra zdrowej, silnej wódki, nalewki owocowej etc.
już za 4 centy
wielki kielich tej samej wódki **już za 2½ centa**

nabyć można W PROBIERNI
parowej fabryki wódek
Romana Marczyńskiego
w Pałacu na Zwierzyńcu Nr. 20 (tuż za rogatką)

Specyały: Wyjątkowo dobra Teściowa-Podbipięta-Botanik.

Na uroczystość Najśw. Maryi P. nny Anielskiej.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski) poleca
broszurkę pod tyt. **PORCYJUNKULA**
czyli **Skarb Łaski**
seraficznego nabożeństwa św. Ojca Franciszka.
Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem). Za nadesłaniem w liście 50 hal. w znaczkach pocztowych, przesyłka franko.

MODNE **PASKI** DAMSKIE
Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej
Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska 17.

Do słownych pp. M.... w Krakowie i Tarnowie,

którzy mają dar wziąć z góry pieniądze na robotę, a zrobić takowej w oznaczonym czasie nie umieją, czy nie chcą. Pieniądze, za które mają zakupić materyały do powozika, przetrwonili — i tak według umowy pisemnej, zawartej z nimi, zamówione roboty siodlarskie (wybicie powozika) zobowiązali się ukończończyć na dzień 22 grudnia 1903, (całą tę robotę można w 4 dniach wykonać) gdy teraz mamy już sierpnia 1904, a pp. M.. zaledwie połowę zrobili (i to notabene, żem po raz drugi dał im pieniądze na materyały do wykończenia tegoż nieszczęśliwego powoziku, a o robotę doprosić się niemożna. Chcąc się widzieć z tymi przelotnymi ptakami, trza się windować własnemi nogami na 3 piętro po schodach spadzistych w starej kamienicy, a mieszkanie tych pp. zamknięte jak forteca i na wszelkie pukania i prośby są tak głuchymi, jak ich poczucie do roboty, tylko brać umieją pieniądze, a zobowiązania wobec stron wcale ich nie obchodzą.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach
poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
Kraków, ul. Floryańska l. 13.

SKLEPOWA katoliczka, ze znajomością języka polskiego w słowie i piśmie z dobrego domu, przyjemnego wejrzenia — znajdzie 819 umieszczenie (1-3)
Herman Piesen
Specyalista GORSETÓW z Pragi,
Kraków, ul. Grodzka 4.

Pies legawy
młody, dobrze tresowany, do pozbycia za przystępną cenę. Wiadomość w handlu żelaza
W. Halskiego w Sukienicach.
818 (1-3)

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i p lowania wynajmuje najtanie w Krakowie 16 589
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telefon 33



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków
Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.
508

PIERWSZY
Zakład Plisowania
przy ul. Niecałej l. 13, parter,
przyjmuje do gufrowania wszystkie materye Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
682 17 15

Potrzebuję panny
uzdolnionej w białem szyciu
H. Wilczkiewicz
Rynek 7—8.

PRALNIA
F. Sztafińskiej, Długa 11
816 potrzebuje dobrej 2-3
prasowaczki zaraz.



Palcie tylko **„Progress"**
Zdrowotne tutki
(Przemysł krajowy)

„Progress" zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą", pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

„Progress" zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress" zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress" jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 19

SCHAMPOOING PETROLE
495(?)
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon **Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Artykuły dewocyjne
Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. **Obrazy** na porcelanie, drzewie i blasze. **Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki włoskie** i szwajcarskie. **Karty z widokami m. Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca:**
Specyalny skład artykułów treści religijnej
Kazimierza Zajączkowskiego
plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.